



Zespół Szkół  
Centrum Kształcenia Rolniczego  
w Karolewie

# SZKOLNE NEWSY

NUMER 28 /kwiecień 2019/



WYDANIE SPECJALNE  
Z OKAZJI POŻEGNANIA MATURZYSTÓW ROCZNIK 2019  
W NUMERZE:

Maturzyści wspominają szkołę, klasę, wychowawcę  
Wywiad z wychowawcami klas maturalnych  
Klasy trzecie o maturzystach  
Kącik kulinarny- śniadanie maturzysty



Drodzy Maturzyści!  
Udanego startu w dorosłe życie,  
powodzenia na egzaminie dojrzałości,  
dostania się na wymarzone uczelnie  
życzy  
w imieniu społeczności uczniowskiej  
Weronika Dąbek

## Te wyjątkowe cztery lata... Maturzyści wspominają swoją szkołę



### Klasa IV TW/TR



Po czterech latach w szkole mamy wiele ciekawych i zabawnych wspomnień. Jedno z najmilszych wspomnień jest związane z zajęciami praktycznymi z panem prof. Zygmuntem Matuszczakiem. Przypominają nam się ciężkie prace przy przebieraniu ziemniaków, które trwały od początku września do końca listopada. Pan profesor był człowiekiem z zasadami. Wybijała godzina 12:00 Anioł Pański i do domu. Na zajęciach z teorii pani prof. Mirosława Siłkowska często wspominała o swojej pracy za czasów PGR. Najbardziej poruszająca była historia o rzepaku. Nasz kolega z klasy (Krecik) zawsze preferował zasadę "lepszą sprawiedliwą 1 niż ściągana 4". Miło wspominaliśmy naszą klasową ucieczkę z zajęć praktycznych autem "Kazika" na pizzę do Kętrzyna. Najbardziej cieszą nas kursy, dzięki którym uzyskaliśmy uprawnienia: spawacza, jazdy ciągnikiem, obsługiwanego kombajnu, opryskiwacza.

\*\*\*

Szkołę w Karolewie będę wspominać bardzo dobrze. Do szkoły przyszedłem jako niedojrzałe, wystraszone dziecko, a opuściłem ją jako młody ukształtowany człowiek z wieloma miłymi chwilami i porażkami na swoim koncie. Bardzo miłe wspominałem wszystkich nauczycieli, którzy w ciekawy i każdy na swój własny sposób przekazywali wiedzę i zachęcali do czynnego udziału w lekcjach. Mimo wielu porażek i krętych dróg z przeszkodami pomagali nam dojść do wyznaczonego celu, rzucając czasami kłody pod nogi, ale nie po to, aby kogoś przekreślić czy złamać, tylko po to, aby pokazać, że zawsze trzeba wstać i walczyć pomimo wszystko. Dzięki takiemu systemowi utwierdzili nas w przekonaniu, że jesteśmy niepokonani i możemy wszystko, że każdy z nas jest zwycięzcą i kowalem własnego losu. Nauczyciele, których spotkałam na mojej drodze pokazali mi, że nie należy się poddawać, tylko brnąć uparcie, aby wyjść zwycięsko. Bardzo dobrze wspominałam każdą klasową Wigilię, dzięki którym czułam się jak u siebie w domu w gronie najbliższych mi osób. Dzięki temu chętnie wracało się do szkoły, bo żyło się w przekonaniu, że ktoś na nas czeka i to jest to! Te cztery lata spędzone w murach tej szkoły minęły w mgnieniu oka. Na początku było wiele nowych znajomości, pierwsze egzaminy zawodowe, jazda ciągnikiem. Potem nagłe przyspieszenie, studniówka i zaraz koniec. Z jednej strony radość, że jest się na takim etapie, że coś się osiągnęło, że będę w pełni dorosła, a z drugiej strony żal i to ogromny, że wszystko tak szybko minęło i trzeba się rozstać. Żałuję, że niektóre rzeczy już się nie powtórzą, ale nie żałuję, że wybrałam właśnie tę szkołę.

\*\*\*

Jestem bardzo związana z tą szkołą. Dzięki niej mogłam zdobyć swój wymarzony zawód, o którym marzyłam od dzieciństwa. Szkoła zapewniała nam wyjazdy na zajęciach praktycznych, podczas których mogliśmy w ciekawy sposób przyswoić wiedzę. W szczególności jestem zadowolona z egzaminów zawodowych. Nauczyciele wkładali wiele wysiłku, abyśmy mogły je zdać. Zaowocowało to. Potwierdzeniem są nasze świadectwa kwalifikacji w zawodzie. Nauczyciele w szkole służyli pomocą i dawali z siebie jak najwięcej, aby przekazać nam dużo wiedzy. Dlatego te cztery lata w karolewskiej szkole na pewno zapamiętam na długo!

\*\*\*

Przez te cztery lata spędzone w tej szkole zawsze będę miała w swoim sercu zespół pieśni i tańca, który jest inspiracją, oderwaniem od problemów, które nas na co dzień spotykają, możliwością poznania wspaniałych ludzi, kształtowania swojego charakteru i rozwijania swoich pasji. Będę również dobrze wspominać zajęcia praktyczne, na których bardzo dużo się nauczyłam. Nauczyciele starali się nam przekazać jak najwięcej wiedzy potrzebnej do dalszego rozwoju. Mimo iż niejednokrotnie dużo od nas wymagali, robili to z troski o naszą przyszłość. I nawet jeśli nie zawsze było kolorowo, to jednak warto zatrzymać te piękne chwile, a z tych złych wyciągnąć wnioski.

\*\*\*

Naszą szkołę będę wspominać dobrze. Przez te cztery lata, które tutaj spędziłam, zauważyłam, że nauczyciele starali się nam pokazać, co jest w życiu ważne i wymagając od nas bardzo dużo, chcieli ukazać, ile w nas jest ambicji i że stać nas na dużo więcej, niż sami sądzimy.



### **Klasa IV TMR**

Na wybór szkoły w Karolewie duży wpływ miały relacje starszych kolegów. Od zawsze mówili, że takiej atmosfery jak w Karolewie nie ma nigdzie. Dziś po czterech latach nauki mogę powiedzieć to samo i polecić szkołę każdemu. Doskonale pamiętam pierwszy dzień w szkole, poznanie klasy, wychowawcy, to było kompletnie coś innego niż gimnazjum. Znali się nieliczni, każdy wstydził się zapoznać z resztą, nikt chyba nie przypuszczał, że będziemy tak zgraną klasą. Cztery lata edukacji w tym miejscu pokazały mi jak szkoła w Karolewie różni się od pozostałych szkół. Samo to, że nie ma nudnego siedzenia w jednym budynku, tylko ciągłe przemarsze z Centrum do Wrzosu. W słoneczny dzień było to przyjemnością i czuło się tę "przerwę", a nie przejście z klasy do klasy. Zajęcia praktyczne pozwoliły rozwijać nasze pasje, nauczyły dużo nowych i przydatnych rzeczy. Będę tęsknił i wspominał tę szkołę, nauczycieli i najbardziej moją klasę. Wiem, że cztery lata w jednej klasie strasznie nas połączyły. Pomagaliśmy sobie w każdej sytuacji. Mam nadzieję, że kontakt się nam nie urwie. Jestem pewien, że takiej atmosfery i takich wspomnień jak w ZSCKR nie doświadczyłbym w żadnej innej szkole.

\*\*\*

Karolewiada 2019! Bardzo fajna zabawa. Najlepsze, co zapamiętałam, to skakanka, w której nasz blok okazał się najlepszy. Akcja krwiodawstwa, w której

mogłem oddać krew, uświadomiła mi, że pomoc drugiemu człowiekowi jest niezbędna. Będę bardzo mile wspominał zawody sportowe, zwłaszcza w piłkę ręczną i zasadę: dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą. Niezapomniane były lekcje fizyki, na których było bardzo śmiesznie, i słowa Pani Weredy: „Weź się do roboty młody człowieku”.

\*\*\*

Mój pierwszy dzień w nowej szkole pamiętam dokładnie jakby to było wczoraj. Zaczęło się poznawanie nowych kolegów i nauczycieli, zawieranie przyjaźni. Podobały mi się zajęcia integracyjne, na których mogliśmy się lepiej poznać. Na zajęciach praktycznych było bardzo ciekawie-grabiliśmy liście czy sprzątali warsztatów. Oczywiście mieliśmy także ciekawe zajęcia związane z naszym zawodem, które bardzo mnie interesowały, dużo się na nich dowiedziałem i nauczyłem. Bardzo miło wspominać Karolewiadę. We wszystkich drzemał duch walki i bloki zacięcie rywalizowały ze sobą, jednocześnie dobrze się przy tym bawiąc. W szkole zawsze panowała miła atmosfera i zawsze można było liczyć na czyjąś pomoc, na swoją klasę. Nikt nie zostawał sam w potrzebie.

\*\*\*

W czasie czterech lat, które spędziłem w Karolewie poznałem wiele pasji, dzięki czemu mogłem się rozwijać, poznawać ciekawe osoby, które mnie motywowały do dalszej pracy. Tańce ludowe, w których uczestniczyłem, promowały naszą wspaniałą Szkołę. Wiele fajnych wyjazdów integracyjnych na żagle z naszą grupką, wiele wspólnych rozmów i zabaw. Wszystko to być może będzie owocować w przyszłości.

\*\*\*

Moje pierwsze dni w Karolewie były stresujące, ale też byłem pozytywnie

zaskoczony tym, że traktowano mnie już nie jak dziecko, ale jak osobę dorosłą. Pierwszy dzień szkoły będę pamiętał do końca życia. W pamięć zapadło mi to, jak poznawałem szkołę i nauczycieli, co mi przysporzyło wiele stresu. Bardzo szybko się zaaklimatyzowałem w klasie, nowi koledzy byli bardzo mili i pomocni względem siebie. Na początku pierwszej klasy była możliwość poznania się z innymi uczniami na spływie kajakowym, z którego skorzystałem. Atmosfera na wycieczce była bardzo przyjazna. W drugiej klasie wychowawca nas zabrał na mistrzostwa Polski w piłce siatkowej juniorów, co oznaczało zwolnienie z lekcji bez żadnych konsekwencji. W trzeciej klasie część z nas zrobiła kurs spawacza, z czego jestem bardzo zadowolony, natomiast zdobycie prawa jazdy na samochód było dla mnie szczytem marzeń. Również w trzeciej klasie nasza szkolna drużyna piłki siatkowej pierwszy raz od bardzo dawna awansowała bardzo wysoko, lecz nie udało nam się wywalczyć medalu. Mimo tego atmosfera w drużynie była bardzo dobra. W czwartej klasie najlepszym wydarzeniem była Karolewiada, w której w tym roku zmieniły się zasady i wprowadzono nowe konkurencje pomiędzy blokami. Już po raz trzeci blok mechaników zajął 1 miejsce. W szkole w Karolewie poszerzyłem swoją wiedzę rolniczą. Zyskałem kolegów i przyjaciół, dlatego wspomnienia związane z tą szkołą dla mnie będą wyjątkowe.

\*\*\*

W 2015 roku, gdy pierwszy raz przekroczyłem próg budynku Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Karolewie, nie sądziłem, że czeka mnie tu tak wspaniała przygoda! Miałem 16 lat, kiedy zacząłem poznawać nowych przyjaciół, nowe mury i nowych nauczycieli,

którzy w przyszłości mieli przygotować mnie do dorosłego życia. Praca nauczyciela nie kończy się jedynie na przekazaniu suchej wiedzy, ale i wychowywaniu swoich uczniów, dlatego też jesteśmy im za to ogromnie wdzięczni. Od początku wiedziałem, po co przychodzę do tej szkoły i w tym kierunku chciałem się kształcić. Na każdym kroku poznawałem nowych kolegów, którzy do dziś towarzyszą mi choćby w wspólnym pokoju w internacie. Garstka z nas skazana była na siebie pięć dni w tygodniu, nie tylko w szkole, ale i we wspomnianym wcześniej internacie. Chcąc- nie chcąc, w tym czasie narodziły się przyjaźnie, które do dziś się utrzymują. Dzięki tej szkole obudziłem w sobie pasję do sportu i przez to też zmieniłem się. Chodzenie na siłownię chcę kontynuować po szkole, dlatego dziękuję Panu Andrzejowi Sienkiewiczowi, który przez te lata udostępniał nam sprzęt do ćwiczeń. Niefortunnie w tym roku ta siłownia spłonęła, unosząc z popiołem w powietrze wspomnienia naszych wysiłków, wylanego potu i lat determinacji. Dzięki temu dotarliśmy do tego momentu, w którym żegnamy mury tej szkoły, aby w pełni świadomi wkroczyć w życie dojrzałych ludzi. Możemy być dumni, że tak wyrosliśmy. Z ludzi niepewnych przyszłości i bojących się marzyć, staliśmy się silni, pełni pasji.

**Klasa**

**IVTŻIUG**



Gdy po raz pierwszy wstąpiłam w progi Zespołu Szkół Centrum Kształcenia

**NASZ GOŚĆ: wychowawcy klas maturalnych**

Rolniczego w Karolewie dotarło do mnie, że zaczął się nowy rozdział mojego życia. Zmiana otoczenia, nauczycieli oraz rówieśników, a także nagły wzrost poziomu nauczania był dla mnie źródłem ogromnego stresu. Początki zawsze są trudne. Czułam niepewność i zagubienie, co przyczyniło się do podjęcia decyzji o rezygnacji z dalszej nauki. Było to dla mnie silnym przeżyciem emocjonalnym i psychicznym, lecz po kilku miesiącach, dzięki moim rówieśnikom, poczułam się bezpieczna. Razem się wspieraliśmy, co spowodowało u mnie olbrzymią radość, pewność siebie i poczucie własnej wartości. Również wsparcie ze strony moich rodziców pomagało mi przetrwać ten etap w moim życiu. Każdego dnia tłumaczyli mi, że nauka będzie owocna i osiągnę zamierzony cel. Wspierali mnie w trudnych chwilach. Ale najwięcej zawdzięczam nauczycielom, którzy przez te wszystkie lata byli naszymi przewodnikami. Pomagali nam odkrywać nasze mocne strony, cieszyli się z naszych sukcesów, a w trudnych chwilach zawsze nas wspierali. Dawali nam rady, wskazówki, pochwały, ale i mogliśmy usłyszeć słowa krytyki. Wspominam pozytywnie wszystkie uroczystości szkolne, które jednoczyły uczniów i nauczycieli i odkrywały talenty uczniów. Kierunek, który wybrałam, okazał się strzałem w dziesiątkę. Gotowanie stało się częścią mojego życia, a największą przyjemność czerpię z pieczenia ciasta, co daje mi ogromną satysfakcję. Niestety nic nie trwa wiecznie. Lata spędzone w szkole pozostaną w mojej pamięci na zawsze.



**REDAKCJA:** Zbliża się w naszej szkole uroczystość pożegnania maturzystów. Jakie odczucia towarzyszą Pani/Panu podczas ostatnich spotkań z wychowankami?

**PANI MAŁGORZATA JANKIELEWICZ:** *Szybko minęły cztery lata wspólnej doli i niedoli z moimi wychowankami z kl. IV TŻiUG. Jakie odczucia towarzyszą mi przy naszych spotkaniach? Jestem szczęśliwa i dumna, że razem dotrwaliliśmy do końca szkoły. Rozpoczynaliśmy naukę jako zupełnie inny skład klasy. Po drugim roku nauki wszystko się pozmiało. Połączono uczniów dwóch klas równoległych, część uczniów przeszła do zawodówki. Skład osobowy klasy uległ totalnej zmianie. Poznawaliśmy się od nowa. Jednak dość szybko się wszyscy zintegrowali. Na dzień dzisiejszy znamy się doskonale. Patrząc na siebie, wiemy, co kto myśli, co trzeba zrobić, jak się zachować. To, co wspólnie wypracowaliśmy, dopiero teraz mogłoby przynosić efekty i procentować. Ale to już koniec. Szkoda.*

**PANI MARZENA COGIEL:** *Pewnie trzeba byłoby powiedzieć: smutek z powodu rozstania. Wszak moja osobista drużyna TW i TR to dzieciaki, których nie można było nie polubić. Powiem jednak inaczej: to odczucie porównywalne do zdjęcia ciężkiego plecaka na górskim szczycie. Ulga, ale i świadomość, że szło się po coś. I jednocześnie ciekawość pięknych widoków: jak potoczy się życie ludzi, którzy na moich oczach dorastali, gubili się, zmieniali. Momenty wzruszenia oczywiście również są.*

**PAN JACEK DZIEMIAŃCZYK:** *Trudno uwierzyć, że minęły już cztery lata. Gdy poznałem swoich wychowanków, byli to młodzi chłopcy, trochę nieokrzesani, ale zawsze weseli. Doświadczenia nabyte w środowisku szkolnym sprawiły, że stali się dojrzałymi facetami, z którymi można porozmawiać na różne tematy.*

**REDAKCJA:** Jak ocenia Pani/Pan efekty swojej pracy wychowawczej?

**PANI MAŁGORZATA JANKIELEWICZ:** *Efekty przychodzą w bólach i w odpowiednim czasie. Myślę i mam nadzieję, że doświadczenia, które zdobyli moi wychowankowie w średniej szkole w Karolewie będą wskazywały im odpowiednią drogę w Ich dorosłym i samodzielnym życiu. Oby nie popełniali błędów, kierowali się pracowitością, odpowiedzialnością i szanowali innych. Moja dewiza, w której byłam wychowana, to „Bądź człowiekiem i szanuj innych”, to przekazywałam i wpajałam moim wychowankom. Moim życzeniem jest, aby umieli szanować siebie i innych – to ułatwi im dalsze dorosłe życie.*

**PANI MARZENA COGIEL:** *Oceniam efekty swojej pracy niezbyt wysoko, bo jak twierdzą uczniowie, nie znam wysokich ocen. Wiele się nie udało, np. pogodzić dziewczyn. Wiele można było zrobić lepiej- poprawić frekwencję, pobudzić naukowe aspiracje, zorganizować integracyjną wycieczkę. Jedno jest pewne: starałam się bardzo być zawsze po ich stronie, choć skrzętnie to przed nimi ukrywałam. Ponadto wydaje mi się, że mają poukładane w głowie. Wiedzą, jakie wartości trzeba pielęgnować. To na pewno zasługa również rodziców, z którymi współpracę bardzo sobie ceniłam.*

**PAN JACEK DZIEMIAŃCZYK:** *Praca wychowawcza w mojej klasie nie należała do najłatwiejszych. Były problemy z nauką, frekwencją, co w konsekwencji sprawiło, że z 28 uczniów rozpoczynających naukę w pierwszej klasie, do końca klasy czwartej dotrwało 16.*

**REDAKCJA:** *Gdyby można było cofnąć czas, co zmieniłaby Pani/ zmieniłby Pan w relacjach z wychowankami i podejmowanych działaniach?*

**PANI MAŁGORZATA JANKIELEWICZ:** *Co bym zmieniła, gdyby można było cofnąć czas? – byłabym bardziej konsekwentna w stosunku do niektórych wychowanków. Ale czasu się nie cofnie i mam nadzieję, że życie zweryfikuje pewne moje słabości wobec Nich.*

**PANI MARZENA COGIEL:** *Gdyby można było cofnąć czas o cztery lata. . . Poszłabym do dyrektora z prośbą, by wychowawcą został ktoś inny. A tak na serio - więcej rozmawiałabym z nimi, jak to się mówi, od serca. Może tylu by nie odeszło z naszych szeregów. Może byłiby bardziej solidarni wobec siebie.*

**PAN JACEK DZIEMIAŃCZYK:** *Przykro mi, że nie dotarliśmy do „mety” w pełnym składzie, próbowałem wpływać na moich wychowanków, jednak nie wszyscy chcieli skorzystać z oferowanej pomocy i doświadczenia. Mimo tego wszystkim chłopakom życzę wytrwałości w dążeniu do wytyczonych celów, bo przecież „każdy jest kowalem swojego losu”.*

**REDAKCJA:** *Jakie chwile spędzone z uczniami zagoszczą na stałe w Pani/Pana pamięci?*

**PANI MAŁGORZATA JANKIELEWICZ :** *Mile będę wspominać nasze godziny wychowawcze, na których mogliśmy wysłuchiwać swoich racji, tłumaczeń się z nieobecności na lekcjach. Poznawanie jak spędzamy czas poza szkołą. Przygotowywanie imprez szkolnych, Karolewiady – i uczestnictwo w nich, wspólnych wigilii, dekorowania klasy na konkurs. Wyjazd na wycieczkę do Wilna. Przygotowania do święta chleba. Przekomarzenie się z Andżeliką Krzynówek, Darią Duksztą i Krzyśkiem Kostykiem. Wspólne ustalenia dotyczące spraw klasowych z Rafałem Popowskim i Tomkiem Barcikowskim – na Nich mogłam zawsze liczyć. Karolina Lipska, Klaudia Cieślak, Andżelika Andrzejewska i Weronika Nazarkiewicz to dziewczyny –dobre organizatorki i moje podpory w różnych konkursach szkolnych. Im należą się szczególne podziękowania. Kochani tak trzymać !!!!! A tym, których nie wymieniłam – też dziękuję.*

**PANI MARZENA COGIEL:** *Będę wspominać z uśmiechem i wzruszeniem: każdy opłatek, każdy Dzień Nauczyciela, płytę Closterkeller i książkę Idy Fink w prezencie, każde dobre słowo o nich słyszane od nauczycieli, ławeczkę z „Rancza” i wszystkie aktorskie kreacje podczas szkolnych uroczystości, zakładkę w dzienniku –brak nieobecności, studniówkową dedykację, a ponadto: blok czekoladowy Magdy L., długie wywody Rafała o zmarnowanych czterech latach, zawsze gotową do działania Klaudię, mroczne spojrzenie Sandry, wymianę myśli z Magdą M., każdą nieobecność w szkole Angeliki, każdą obecność Przemka, łyż Lucyny, które z czasem zamieniły się w radość, jedyną wchodzącą mi w słowo na polskim Wiktorię, tajemnicę wciąż nieodkrytą Natalii, bukiet frezji od Mirelli, odpowiedzialność Magdy W., wszystkie ważne sprawy Adama, do których nie można było mieć dostępu, wieczny problem z zieloną garderobą Arka 21 marca, jednakową odpowiedź Igora na każde pytanie retoryczne: „tak jest, proszę pani” , puste kartki z prac klasowych Damiana i ostatnią nieco zapisaną, wiecznie „różowe okulary” Krecika, ironiczne poczucie humoru Dominika. I oczywiście, pojawienie się na świecie Gabrysi i Olka.*

**PAN JACEK DZIEMIAŃCZYK:** *Miło wspominać spływ kajakowy Krutynią, a także bal studniówkowy, na którym chłopcy „zdali egzamin z dojrzałości”. Nasza wspólna zabawa pozostanie w mojej pamięci.*

**REDAKCJA:** Czy zdaniem Pani/Pana uczniowie klas czwartych są gotowi wkroczyć w dorosłe życie? Dlaczego tak Pani/Pan uważa?

**PANI MAŁGORZATA JANKIELEWICZ:** *Na to pytanie już chyba dałam odpowiedź. Dodam jeszcze, że większość wychowanków doskonale sobie poradzi w dorosłym życiu. Ale są i tacy, którzy jeszcze przez długie lata będą musieli być wspomagani i kierowani przez swoich bliskich – Im to życzę, oby jak najszybciej wydorosłeli i usamodzielnili się( a o kim jest mowa – to Oni sami doskonale wiedzą).*

**PANI MARZENA COGIEL :** *Chyba o nikim nie można powiedzieć, że jest już gotowy zmierzyć się ze światem. Niektórzy musieli dorosnąć wcześniej i są pewnie bardziej zahartowani. Tak naprawdę czas pokaże i różne niespodzianki losu, jakim kto jest człowiekiem i jak będzie sobie radził. Myślę jednak, że wszyscy wiedzą, co jest w życiu ważne.*

**PAN JACEK DZIEMIAŃCZYK:** *Myślę, że cztery lata nauki dobrze przygotowały młodzież do wkroczenia w dorosłe życie. Ostatnie nasze wspólne rozmowy uświadomiły mi, jak przez ten okres zmienili się moi uczniowie, stali się partnerami do dyskusji na różne tematy. Jestem o nich spokojny, wiem że poradzą sobie w życiu.*

**REDAKCJA:** Czego życzy Pani/Pan swoim wychowankom u progu dorosłości?

**PANI MAŁGORZATA JANKIELEWICZ:** *Moje życzenia będą krótkie – dużo zdrowia i wielu sukcesów w życiu osobistym i zawodowym. Jeżeli będziecie mieli problemy, z którymi nie będziecie umieli sobie poradzić, zawsze możecie mnie odnaleźć i liczyć na moją pomoc. Mam nadzieję, że nasza znajomość nie zakończy się w dniu rozdania świadectw – macie przecież mój nr telefonu.*

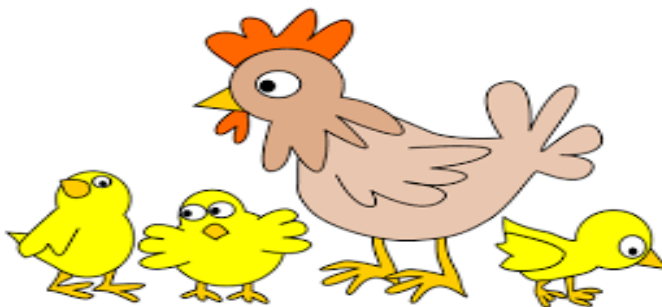
**PANI MARZENA COGIEL:** *Moja Droga Siedemnastko Absolutnie Wyjątkowych Ludzi! Bądźcie szczęśliwi! Nigdy nie pozwólcie, aby ktoś decydował o Waszym być! Pamiętajcie o " postawie wyprostowanej", żyć tak, aby nikt przez Was nie płakał i abyście mogli pozostawić po sobie jakiś ślad.*

**PAN JACEK DZIEMIAŃCZYK:** *Życzę im, żeby realizowali swoje marzenia i byli po prostu dobrymi ludźmi.*

Rozmawiała Marzena Domnik



# MATURZYŚCI WSPOMINAJĄ SWOJEGO WYCHOWAWCĘ



## **Pani Małgorzata Jankielewicz**

Rok 2015 był dla mnie bardzo ciężkim rokiem. Kiedy zaczęłam naukę w Technikum w Karolewie byłam bardzo zagubiona i nie potrafiłam się odnaleźć, klasa była dla mnie rozczarowaniem i postanowiłam zrobić pierwszy trudny krok i przepisać się do innej. Gdyby nie nowa wychowawczyni- Pani Małgorzata Jankielewicz- pewnie bym sobie nie poradziła, okazała się osobą bardzo ciepłą i wyrozumiałą, od samego początku obdarzyła mnie wielkim wsparciem i pocieszała dobrym słowem, z radością przyjęła mnie do grona swojej klasy. Kiedy miałam chwilę słabości, zawsze mogłam się do niej zwrócić, wysłuchała i dawała rady, ponieważ cała klasa była dla niej jak jej własne dzieci. Myślę, że lepiej nie mogłam trafić. Pani Małgosia ma świetne poczucie humoru i zawsze na jej lekcjach było wesoło. Z pewnością każdy będzie za tym tęsknił.

\*\*\*

W 2015 roku trafiłam pod skrzydła Pani Małgorzaty Jankielewicz, jak się później okazało o pseudonimie „Janka”. Od samego początku dało się zauważyć, że jest to kobieta prawdziwa z krwi i kości. Nie jest pozbawiona wad, ale też nigdy nie traci poczucia humoru. Swoimi „tekstami” potrafi rozśmieszyć całą klasę, np.: „pojedziesz du.... po nieheblowanej desce”. Od czasu do czasu podchodziła do nas z odrobiną „czarnego humoru” i mówiła wtedy „wy barany jedne”. Umiała słuchać o kłopotach innych, dzięki niej miałam poczucie, że mogę porozmawiać z nią o swoich własnych problemach. Każda jej cenna rada była brana przeze mnie bardzo poważnie. W stosunku do innych uczniów była taka sama, nawet wtedy kiedy oni nie chcieli od niej pomocy. Traktowała wszystkich jednakowo, nazywała nas swoimi dziećmi, a do siebie kazała mówić „mamo”. Stawała w naszej obronie jak prawdziwa matka. Były także chwile, w których to my byliśmy podli i robiliśmy jej przykrość, ale zawsze jej zależało na uczniach, czyli na nas. Równie mocno przeżywała nasze sukcesy i porażki. Szczególnie mocno zaangażowana była w życie klasy, gdy rozpoczął się rok przygotowania do matury i egzaminów zawodowych. W każdym momencie trzymała rękę na pulsie.

Niestety, każde ukończenie szkoły wiąże się z rozstaniem z wychowawcą, który dawał wskazówki na przyszłość i uczył jak można ustrzec się od błędów. Ta sielanka musiała się kiedyś skończyć. Przez cztery lata była skazana na nas, a my na nią. Miałam to szczęście, że trafiłam na tak wspaniałą osobę, jaką jest „Janka”.

## **Pani Marzena Cogiel**

Nasza Pani wychowawczyni była i jest bardzo nadopiekuńcza. Nie lubi być na ostatnim miejscu w konkursach, musi być co najmniej w środku. Trzeba mieć bardzo dobrą frekwencję, by pani była zadowolona. Specjalnie dla nas wykupiła dodatkowy pakiet nielimitowanych rozmów i SMS. Doceniamy to i dziękujemy za cztery lata wspólnej zabawy.

\*\*\*

Będę mile wspominać naszą wychowawczynię Panią Marzenę Cogiel, która pozornie należy do osób wymagających i surowych z rygorystycznymi zasadami, ponieważ chciała nas wychować po spartańsku (trochę ulegliśmy, ale nie do końca). Były momenty, że nie potrafiliśmy się porozumieć, mogliśmy na nią liczyć. Pomagała nam jak tylko mogła, czasami wystarczyły zwykle rozmowy, aby rozwiązać największy problem czy konflikt.

\*\*\*

Pierwszego dnia w szkole, jako przestraszony uczeń, bardzo bałam się Pani Marzeny. (:D) Wyglądała na poważną osobę, bez żadnego uśmiechu. Lecz teraz mogę powiedzieć, że z każdym problemem mogliśmy się do pani zwrócić. Mogliśmy szczerze porozmawiać, dawała nam cenne rady i w niektórych sytuacjach (matma :D) cenne wskazówki, z których wynikało, że nie możemy się poddawać, tylko walczyć dalej. Wspólnie spędzone cztery lata dobiegały końca i czasami mogliśmy zauważyć u niej uśmiech, co dawało nam ogromną radość, ponieważ nie było to możliwe na co dzień. Jest bardzo wymagająca, lekcje, których nam udzielała, mam nadzieję, zaowocują w naszym dorosłym życiu. Dziękuję.

\*\*\*

Pani Marzena przez ostatnie cztery lata doskonale kształtowała nasze charaktery, abyśmy wkraczając w dorosłe życie, umieli się odnaleźć. I choć nie zawsze się ze wszystkim zgadzaliśmy, zawsze mogliśmy na nią liczyć.

\*\*\*

Zawsze w nas wierzyła i choć wymagała od nas bardzo dużo, wiem, że chciała dla nas dobrze. Mogliśmy zwrócić się z każdym problemem, jaki nas trapił.

## **Pan Jacek Dziemiańczyk**

Jednym z najlepszych nauczycieli, a zarazem wychowawców w naszej szkole, jest Pan Jacek Dziemiańczyk. Jest to skromny nauczyciel wychowania fizycznego. Szanowany za mobilizację młodzieży do gry w piłkę po zakończonych zajęciach. Zawsze dumnie reprezentuje wraz grupą młodzieży naszą wspaniałą szkołę na wszelakich zawodach. Pana Dziemiańczyka zapamiętam za wspaniałe podejście do młodzieży, rozumie on chęci młodych ludzi do uprawiania sportu i zawsze z entuzjazmem po zakończonych zajęciach przychodzi na halę i otwiera nam ją. Jest chwalony ze strony rodziców za szczegółowe a zarazem optymistyczne przedstawienie problemów swoich wychowanków. Wspaniałym pomysłem było zaproponowanie wyjazdu klasowego na spływ kajakami, na którym wszyscy się świetnie bawiliśmy. Najlepszy wychowawca ma genialne podejście do wychowanków, zawsze staje po naszej stronie, gdy wie, że mamy rację. Pana Dziemiańczyka będę zawsze ciepło wspominał po zakończeniu szkoły i zawsze z entuzjazmem, gdy tylko nadarzy się okazja, będę go odwiedzał.

\*\*\*

Najczęściej wspominam dzień, w którym zobaczyliśmy się po raz pierwszy. Nie wiedziałem, że Pan Jacek Dziemiańczyk okaże się tak dobrym wychowawcą i nauczycielem. Kiedy miałem jakiś problem, nasz wychowawca zawsze powtarzał, aby się nie poddawać i starać się o uzyskanie jak najlepszej oceny. Bardzo miło wspominać to, iż poświęcał nam swój czas na popołudniowe zajęcia, dzięki niemu mogliśmy rozwijać swe umiejętności dotyczące sportu. Każda lekcja wychowania fizycznego z naszym wychowawcą była wesoła

i wychodziliśmy z niej o jakiś procent umiejętności lepsi w tym, co trenowaliśmy. Każdą szkolną Wigilię spędzoną wraz z chłopakami oraz wychowawcą wspominać bardzo ciepło. Pamiętam, jak raz uderzyłem wychowawcę niechcący piłką od siatkówki w twarz, za co musiałem robić 40 pompek! Na naszym balu studniówkowym poznałem wychowawcę z innej strony. Nie sądziłem, że potrafi tak się bawić. To, że wytrzymał z nami te cztery lata świadczy tylko o jego determinacji oraz o tym, że jest bardzo cierpliwy, a to z tego względu, że potrafiliśmy zająć mu za skórę dość konkretnie.

\*\*\*

Przychodząc do technikum w Karolewie, nie wiedziałem, kto będzie moim wychowawcą. Poznałem Pana Jacka Dziemiańczyka na głównym placu szkoły, trzymał wielką tablicę z nazwą naszej klasy. Wydał mi się bardzo poważny i zasadniczy. Poznając go bliżej, zobaczyłem, że ma poczucie humoru, jest przyjazny dla swoich uczniów. Później się okazało, że prowadzi sekcję sportową, do której ja i moi koledzy należymy. Jest bardzo dobrym organizatorem: każdy wyjazd na turniej lub zawody sportowe były szczegółowo dopracowane. Nawet gdy zawody nie kończyły się naszym zwycięstwem, pan profesor zawsze dodawał nam otuchy i mówił, że porażki też mają nas umocnić i zachęcić do jeszcze większego wysiłku. Podczas zorganizowanego przez Pana Dziemiańczyka splotu poznaliśmy go jako człowieka, który potrafi zobaczyć w każdym z nas coś dobrego, uwrażliwiał nas na drugiego człowieka. Jest nauczycielem bardzo wymagającym, sprawiedliwym i konsekwentnym. Podczas czterech lat nauki dla mnie był bardzo pomocny, można było mu zaufać i na nim polegać.

\*\*\*

Od pierwszych dni w szkole nasz wychowawca Pan Jacek Dziemiańczyk wykazywał zaangażowanie i zainteresowanie wobec nas. Chciał wyciągnąć nas na sportowców i dobrze wykształconych ludzi, lecz nie wszyscy chcieli się angażować. Motywował nas do wielu wydarzeń szkolnych i pozaszkolnych. Uważał nas za bardzo poważnych ludzi, którym mógł przydzielić bardzo odpowiedzialne funkcje np. sędziowanie. Rozumiał sytuacje życiowe, które związane są z tym, że jesteśmy synami rolników. Dzięki jego staraniom wyrosliśmy na odpowiedzialnych mężczyzn, którzy będą podejmować właściwe decyzje. Nasz wychowawca włączył się w przygotowanie studniówki, dzięki niemu mogła się odbyć. Pan Dziemiańczyk pomimo swojego wieku potrafi się bawić lepiej niż nie jeden osiemnastolatek. W imieniu całej klasy dziękujemy mu za pracę wychowawczą.



## Dobry kolega czy wzór do naśladowania? Oto jak młodszy koledzy wspominają tegorocznych maturzystów.

*Ciepłe i radosne wspomnienia wiążemy z klasami czwartymi.*

*Bezinteresownie udzielali nam pomocy w każdej możliwej sytuacji, ale i nie tylko.*

*Wspólne rozmowy i niektóre wyjazdy były dla nas ciekawą przygodą.*

*Po trzech wspólnych latach ciężkiej pracy nad apelami stwierdzamy, że współpraca z nimi dała nam odwagę, aby wyjść na scenę i się nie bać.*

*Cieszymy się, że ich poznaliśmy. **Klasa IIIPT***

*Od kiedy pamiętamy nasi obecni maturzyści zawsze służyli nam pomocą w nauce, jak i w życiu prywatnym. Niektórzy z nich angażowali się w akcję charytatywną. Nigdy nie mówili nie dla osoby potrzebującej pomocy. W większości z nich drzemie dusza sportowca: siatkówka, taniec, piłka nożna. Jeżeli chodzi o grę aktorską, czapki z głów. Najlepsi z najlepszych. Nie ukrywajmy, zdarzały się między nami jakieś zgrzyty, ale na szczęście szybko mijały. Są to ludzie bardzo ciepły, otwarci i przyjaźni. Są dla nas jak siostry i bracia. Nie zapominajmy o tym, że potrafią się bawić. Ich studniówka, to był dopiero "sztos".*

*Dominik Ruszczyk, Mariusz Włodkowski i Szymon Przytuła- dziękujemy za podwożenie do szkoły. Rafał Segieda - najlepszy przyjaciel pod słońcem. Mirelka jest zawsze uśmiechnięta, miła i przyjacielska. Rafał Popowski-dziękujemy za tarasowanie przejść na korytarzach.*

*Daria Duksza- będziemy pamiętać wszystkie twoje zabiegi upiększające w szkolnej toalecie.*

*Łojko, czekam na Ciebie, twa luba. Szymon Sawicki- dziękuję Ci za pomoc w dołynięciu kajakiem do brzegu. Boguś i Michał- podziwiamy Wasz talent taneczny. Wojtek- byłeś w zespole ludowym najlepszy. Maciej Kogut- życzymy szczęścia z Kamilą. Zaprosz nas na wesele. Magdo Wons, masz złote serce. Krystian Jaross- nie będziesz już przeszkadzać Natalce na lekcjach. **Klasa III LTH***

*Koleżanki i Koledzy!!! Chcielibyśmy podziękować za te lata, które mogliśmy spędzić razem z Wami w murach tej szkoły. Wszystkie chwile i wspomnienia z Wami związane zostaną nam w pamięci na długo. Zapisaliście się w historii naszej szkoły, a ona w historii Waszego życia. Mamy nadzieję że dobrze będziecie wspominać swoich młodszych kolegów, ale również pedagogów i wszystkich pracowników szkoły. Powodzenia w przyszłości. Natalia Rajs i Łukasz Dzieńkowski z **klasy III BTF***



**ŚNIADANIE MATURZYSTY:** Tosty z razowego pieczywa i sok ze świeżo wyciskanych

pomarańczy

Składniki:

- 4 kromki razowego pieczywa
- 2 plastry sera mozzarella
- 2 plastry wędliny
- masło do posmarowania
- 1 pomidor
- 3 pomarańcze

Przygotowanie:

Rozgrzej opiekacz. Pomidora pokrój w plasterki. Chleb posmaruj masłem, na dwóch kromkach połóż ser, wędlinę i pomidora, przykryj pozostałymi kromkami. Kanapki włóż do opiekacza na kilka minut, aż chleb się zarumieni. Tosty możesz podać z kiełkami rzeżuchy lub domowym ketchupem. Obierz pomarańcze i wyciśnij z nich sok. Smacznego :)

Wiktoria Kłosiewicz